

Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej negowanie lub zniekształcanie

Dowiedz się więcej na www.ksiegarnia.beck.pl

CZEŚĆ I
Główne linie konfliktów narracji i konfliktów
pamięci o zbrodniach popełnionych
w czasie II wojny światowej

Rozdział I

Dwa modele ochrony pamięci o Holokauście – rekonstrukcja normatywnego rdzenia sporu o sprawstwo

§ 1. Wprowadzenie

W dyskusji, jaka wybuchła wokół wprowadzonych na początku roku 2018 przez polski parlament poprawek do ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej¹, niezwykle charakterystyczna była konfuzja strony polskiej (zarówno na poziomie władz, jak i komentarzy medialnych czy wreszcie w rozmowach prowadzonych przez obywateli) wynikająca z całkowitego zaskoczenia stanowczą reakcją Izraela oraz środowisk żydowskich na proponowane zmiany. Komentatorzy, niezależnie od poglądu na samą treść wprowadzanych przepisów, poświęcili wiele miejsca na wskazywanie, że zaskoczenie to wynikało z dyplomatycznych zaniedbań, ale wydaje się, że jego zasadnicze źródła tkwią w fundamentalnym niezrozumieniu istoty izraelskiego, i szerzej – żydowskiego, postrzegania Holokaustu. W jego efekcie strona polska była przekonana, że jej stanowisko nie tylko nie jest z punktu widzenia strony żydowskiej kontrowersyjne, ale również, że *de facto* wpisuje się ono w politykę ochrony pamięci o Zagładzie i stanowi jej swoiste uzupełnienie. Również po stronie żydowskiej objawił się brak zrozumienia dla racji, ale i emocji, jakie stoją u podstaw chęci swoistego „dookreślenia” tego, co w dyskursie o Holokauście nie powinno być dozwolone. Ujawnienie tego realnego – wbrew opiniom i zapewnieniom, że cała sytuacja była jedynie rodzajem nieporozumienia – rozdźwięku w podejściu do form i granic dyskusji o Holokauście jest interesu-

¹ Ustawa z 26.1.2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ustawy o grobach i cmentarzach wojennych, ustawy o muzeach oraz ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary (Dz.U. z 2018 r. poz. 369); ustawa z 18.12.1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. z 1998 r. Nr 155, poz. 1016).

jące przede wszystkim dlatego, że obydwie (umownie sprowadzając złożony dyskurs do zasadniczych tez) strony sporu zgadzają się co do tego, iż wartość, jaką jest pamięć o Holokauście, jest ważniejsza niż pełna wolność słowa oraz że wartość ta powinna być chroniona przez prawo i to również z wykorzystaniem środków przymusu państwowego. Prawdopodobnie to właśnie zgoda na najbardziej fundamentalnym poziomie aksjologicznym uczyniła resztę tego sporu wydarzeniem tak zaskakującym i trudnym do uchwycenia – nie da się go przecież opisać za pomocą „ustawiania w dwóch narożnikach” istotnych i – na abstrakcyjnym poziomie – niekontrowersyjnych wartości jak „wolność słowa” i „cześć oraz pamięć ofiar”. Można zaryzykować tezę, iż zdekodowanie realnej osi sporu pozwoli lepiej zrozumieć stanowiska obu stron, ale również dostrzec pewne filozoficzne, etyczne i – potencjalnie – prawne aspekty szerszego zjawiska, jakim jest tabuizacja wydarzeń historycznych, i odsłonić stojące za nią założenia etyczne i metaetyczne.

Dla porządku należy dodać, że w niniejszym tekście będę używał określeń „strona żydowska” oraz „strona polska”, w pełni zdając sobie świadomość z upraszczającego charakteru tego rodzaju wyrażen. Jest jasne, że zarówno po stronie izraelskiej (i szerzej żydowskiej), jak i polskiej można znaleźć wiele różnych, często sprzecznych, stanowisk dotyczących zagadnień, o których traktuje niniejszy artykuł. Mimo to uważam, że z punktu widzenia zasadniczej różnicy stanowisk co do oceny postulatu penalizacji (lub chociaż stanowczego reagowania na gruncie prawa cywilnego) przypisywania narodowi polskiemu zbrodni nazistowskich daje się wyróżnić dwa główne stanowiska czy też nawet dwie filozofie myślenia o wydarzeniu, jakim był Holokaust, i o adekwatnej formie ochrony pamięci o nim. Nazwanie ich „stanowiskiem żydowskim” i „stanowiskiem polskim” stanowi zatem, w mojej ocenie, dopuszczalne uproszczenie, które pozwoli na wydobycie kluczowych z punktu widzenia artykułu tez.

§ 2. Dwa modele ochrony pamięci

Rozpoczynając dalsze rozważania, należy przypomnieć, że głównej osi sporu o nowelizację IPNU nie stanowiła kwestia „polskich obozów”, gdyż w tej sprawie również strona żydowska, co do zasady, przyjmowała stanowisko podobne do polskiego². Sprzeciw wzbudził przede wszystkim art. 55a ust. 1 IPNU, który zgodnie z ustawą z 26.1.2018 r. uzyskiwał brzmienie:

„Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za pełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie określone

² Por. *A.H. Foxman*, Poland And The Death Camps: Setting The Record Straigh, The Jewish Week 12.6.2012 r.; List Otwarty Żydów Polskich z 30.1.2018 r.

w art. 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego załączonej do Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanego w Londynie dnia 8 sierpnia 1945 r. (Dz.U. z 1947 r. poz. 367), lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości”.

Najczęściej wyrażaną obawę związaną z tym zapisem można streścić jako lęk przed tym, że wszelkie twierdzenia, w tym świadectwa osób które przeżywały Holokaust, dotyczące krzywd, jakich Żydzi doznali w okresie II wojny światowej z rąk Polaków, będą traktowane jako potencjalne przestępstwa, co w efekcie doprowadzi do „zamykania ust” wszystkim, których tezy historyczne dotyczące zachowań Polaków w tym okresie będą odbiegały od „oficjalnej linii”. Obawy tej nie zmniejszył zapis zawarty w ust. 3 art. 55a IPNU, zgodnie z którym „nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego określonego w ust. 1 i 2, jeżeli dopuścił się tego czynu w ramach działalności artystycznej lub naukowej”. Strona żydowska uznała postulowany zakaz za próbę ograniczenia badań nad Zagładą, a nawet za akt o charakterze rewizjonistycznym, za pomocą którego strona polska chciała zadekretować własną wersję historii Holokaustu – wersję wyraźnie odmienną od prawdziwej³. Jak się wydaje, zarzuty te wzbudziły po stronie polskiej zaskoczenie i konsternację, w pierwszej kolejności dlatego, że zarówno treść wprowadzanych przepisów, jak i deklarowany cel nowelizacji obierały sobie za wzór te działania legislacyjne Izraela i innych państw⁴, które miały i mają służyć właśnie zapobieganiu rozprze-strzenianiu się poglądów o charakterze rewizjonistycznym. Strona polska postanowiła włączyć do „kanonu” ustalonych faktów na temat Holokaustu brak polskiego współdziałania w tej zbrodni. Ów kanon został wcześniej ukształtowany zarówno przez ustawodawstwo państwowe (m.in. Izraela i Niemiec), jak i przez orzecznictwo sądów, w tym trybunałów międzynarodowych⁵, oraz przez dyskurs historyczny, w ramach którego pewne fakty na temat Holokaustu zostały uznane za bezsporne. Zrozumienie niezgody strony żydowskiej na „dopisanie” do tego kanonu faktu o braku współdziałania państwa i narodu polskiego w zbrodniach nazistowskich na Żydach ma zasadnicze znaczenie dla

³ Zob. Oświadczenia Instytutu Yad Vashem z 27.10.2018 r., 1.2.2018 r., 6.2.2018 r., 27.6.2018 r., 5.7.2018 r.; <https://www.yadvashem.org/pressroom/press-releases/2018.html> (dostęp: 14.11.2018 r.).

⁴ Zob. Oświadczenie premiera *Mateusza Morawieckiego* z 1.2.2018 r., <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/oswiadczenie-premiera-mateusza-morawieckiego.html> (dostęp: 14.11.2018 r.).

⁵ Por. w niniejszej publikacji *M. Balcerzak*, Ochrona pamięci o ofiarach zbrodni II wojny światowej i prawdy historycznej z perspektywy prawa międzynarodowego, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), *passim*; *J. Czepek*, Granice wolności ekspresji i dopuszczalność ingerencji państwa w wypowiedzi zniekształcające pamięć o Holokauście w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), *passim*.

analizy zarówno samej kryzysowej sytuacji, jak i jej implikacji filozoficznych i normatywnych.

W dyskusji na temat regulacji prawnych dotyczących „kłamstwa oświęcimskiego” należy przede wszystkim pamiętać o tym, że wiele państw zachodnich nie wprowadziło do swoich systemów prawnych tego rodzaju przepisów, przyznając prymat ochronie wolności słowa i wolności wypowiedzi⁶. Prawne formy zakazu głoszenia pewnych tez na temat wydarzeń historycznych mają również wielu przeciwników i krytyków wśród przedstawicieli elit intelektualnych, których nie sposób posądzić o jakiegokolwiek sympatie nazistowskie czy próby rewizji historii⁷. Podkreślenie tego faktu ma istotne znaczenie, gdyż pokazuje, że próba ochrony niezniekształconej pamięci o Holokauście za pomocą przepisów prawa karnego nie jest niekwestionowanym standardem w państwach demokratycznych, lecz efektem normatywnej decyzji przyznającej takiej ochronie status wyższy niż wartość, jaką jest pełna wolność słowa i wypowiedzi. Nieoczywistość takiej decyzji sprawia, że przed podjęciem dalszej analizy warto jest zrekonstruować zasadnicze argumenty stojące za jej podjęciem przez ustawodawców zarówno w Izraelu, jak i w Polsce (oraz w innych państwach). Dwa pojawiające się najczęściej można streścić w następujący sposób:

1. Ze względu na pamięć i cześć osób, które zginęły w Holokauście, jak i na szacunek dla tych, którzy przeżyli, należy eliminować z przestrzeni publicznej wypowiedzi, które podważają ustalone fakty na temat Holokaustu w taki sposób, że zaprzeczają jego istnieniu lub znacząco pomniejszą jego skalę, bagatelizują go, usprawiedliwiają jego sprawców czy nawet gloryfikują ich.
2. Ze względu na wyjątkowo niebezpieczny charakter ideologii nazistowskiej, która doprowadziła do bezprecedensowej w dziejach zbrodni Holokaustu, należy przeciwstawiać się bardzo stanowczo wszelkim kłamstwom, które mogą służyć jej usprawiedliwianiu i rozpowszechnianiu – najbardziej bulwersującymi z nich są kłamstwa na temat Holokaustu, bardzo często mające charakter antysemicki. Rugowanie ich z przestrzeni publicznej jest zatem na tyle istotne, że musi stanowić wartość preferowaną względem zasady wolności słowa i wypowiedzi – jest tak również dlatego, że ideologia nazistowska jest w swojej istocie antywolnościowa i jeśli zacznie się rozprzestrzeniać i zyskiwać na znaczeniu, to zagrożona będzie również sama wolność słowa.

⁶ Lista ta nie ogranicza się jedynie do tradycyjnie przyznających bardzo wysoki status wolności słowa państw anglosaskich. Ustawodawstwo ograniczające wolność wypowiedzi w imię ochrony pamięci ofiar o Holokauście nie zostało uchwalone np. we Włoszech, w Hiszpanii zaś uchylił je tamtejszy Trybunał Konstytucyjny.

⁷ Zob. *N. Chomsky*, Some Elementary Comments on The Rights of Freedom of Expression, Noam Chomsky Website 9.10.2010, <https://chomsky.info/19801011/> (dostęp: 14.11.2018 r.); *T.G. Ash*, A blanket ban on Holocaust denial would be a serious mistake, *The Guardian* 18.1.2007, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2007/jan/18/comment.secondworldwar> (dostęp: 14.11.2018 r.); *P. Singer*, David Irving has a right to free speech, too, *JPost.com*, 1.3.2006, <https://www.jpost.com/Israel/David-Irving-has-a-right-to-free-speech-too> (dostęp: 14.11.2018 r.).

Argument pierwszy może spotkać się z pytaniem, dlaczego godność ofiar Holokaustu ma mieć specjalny status prawny, gdy podobny nie zostaje przyznany ofiarom innych dobrze udokumentowanych historycznych aktów ludobójstwa, co prowadzi do niezwykle problematycznej kwestii „porównywania cierpień”. W dyskusjach prowadzonych przez żydowskich badaczy Holokaustu temat ten zajmuje istotne miejsce i łączy się bardzo mocno z pytaniem o wyjątkowość czy też unikatowość Holokaustu na tle innych wydarzeń historycznych⁸. Zwolennicy tezy o wyjątkowości Holokaustu nie starają się wykazywać „wyższości” cierpienia jednych ofiar względem cierpienia innych – wskazują raczej na jego specyficzne elementy, które powinny wzbudzać szczególną czujność, gdyż ich zaistnienie ściśle wiązało się z ideologicznym tłem tej zbrodni, totalnością celu, jaki przyjęli jej twórcy, i metodycznym, „przemysłowym” sposobem jej realizacji. W takim ujęciu ochrona pamięci ofiar Holokaustu staje się równocześnie ochroną wiedzy o charakterze zbrodni, jakiej się na nich dopuszczono.

To prowadzi wprost do drugiego argumentu, który ściśle łączy penalizację różnych form „kłamstwa oświęcimskiego” z penalizacją publicznego głoszenia poglądów nazistowskich. Również ten argument bywa atakowany – wskazuje się np. że zbrodnie dokonywane przez reżimy komunistyczne również były motywowane ideologicznie, zagrożenie rozprzestrzenianiem się ideologii komunistycznej zaś jest nie mniejsze niż w przypadku nazistowskiej. Nie wdając się w szczegółową dyskusję, warto dodać, że część państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska, wprowadziło stosowne zapisy zakazujące negocjowania i pomniejszania zbrodni komunistycznych. Można uznać, że ustawodawcy tych krajów nie tyle zakwestionowali logikę stojącą za ograniczeniem wolności słowa w przypadku negocjowania Holokaustu ze względu na jego ideologiczne źródła, ile po prostu rozszerzyli ją także na zbrodnie komunistyczne; decyzją normatywną, aby przedkładać ochronę przed rozprzestrzenianiem się ideologii uznanej za skrajnie niebezpieczną nad ochroną wolności słowa i wypowiedzi, pozostaje ta sama. Wydaje się, że bardzo duża akceptacja motywowanych w ten sposób ograniczeń wolności słowa w szeroko rozumianym zachodnim kręgu cywilizacyjnym wynika również z relatywnie niedługiego okresu, jaki upłynął od zakończenia II wojny światowej, a także z silnego „osadzenia w kulturze” doświadczeń z nią związanych.

⁸ Por. *S.T. Katz*, *The Holocaust in Historical Context*, Nowy Jork 1994; *D.J. Goldhagen*, *Wiek ludobójstwa*, Warszawa 2012; *D. Lipstadt*, *Denying the Holocaust: The Growing Assault on Truth and Memory*, Londyn 1993; *G. Heinsobn*, *What makes the Holocaust a uniquely unique genocide?*, *Journal of Genocide Research* 2000, Nr 2(3), s. 411–430; *D.E. Stannard*, *The dangers of calling the Holocaust unique*, *The Chronicle of Higher Education* 2.8.1996, <https://codoh.com/library/document/530/?lang=en> (dostęp: 14.11.2018 r.); *A. Ziębińska-Witek*, *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005; *T. Kottowski*, *Holokaust – geneza, przebieg i skutki*, w: *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania* (red. *P. Czaplński*, *E. Domańska*), Poznań 2009, s. 30; *A. Milchman*, *A. Rosenberg*, *Eksperymenty w myśleniu o Holokaucie*. Auschwitz. Nowoczesność i filozofia, tłum. *L. Krowicki*, *J. Szacki*, Warszawa 2003; *D. LaCapra*, *Representing The Holocaust: History, Theory*, Londyn 1994, s. 49.

§ 3. Rozumienie nazizmu

W świetle powyższych argumentów jasne staje się, że jednym z kluczy do zrozumienia sporu o przepisy IPNU jest rozumienie nazizmu oraz jego źródeł, a co za tym idzie, również roli Niemiec – zarówno traktowanych jako zespół instytucji państwowych, jak i jako naród – w zaplanowaniu i przeprowadzeniu Holokaustu⁹. W poszukiwaniu źródeł Holokaustu często sięga się w głąb historii Europy, wskazując na istniejący na przestrzeni wieków antysemityzm i upatrując w nim jednej z bezpośrednich przyczyn powstania ideologii nazistowskiej i planu zagłady całego narodu żydowskiego. Z jednej strony wskazywanie na fakt, iż nazizm nie zrodził się w próżni, jest truizmem, z drugiej jednak od rozłożenia akcentów pomiędzy tym, co w nazizmie było konsekwencją i „owocem” wielowiekowego antysemityzmu obecnego w Europie, a tym, co było w nim „innowacyjne”, zależy niezwykle dużo. Podobnie, zasadniczy wpływ na całościowe rozumienie Holokaustu ma rozłożenie akcentów pomiędzy tym, co w nazistowskiej ideologii można uznać za wypływające ze źródeł ogólnoeuropejskich, a tym, co było w nim specyficznie niemieckie. Debata o niemieckiej odpowiedzialności za Holokaust toczy się niemal od zakończenia II wojny światowej, w Polsce zaś szczególnie intensywna jest dyskusja na temat niemieckiej polityki historycznej i jej celów w kontekście „europeizacji” winy za zagładę Żydów i przedstawiania Niemców jako jednego z wielu narodów zaangażowanych w organizację i wykonanie Holokaustu. Z perspektywy niniejszego tekstu ma to znaczenie o tyle, o ile postrzeganie Holokaustu jako zbrodni ogólnoeuropejskiej, wynikającej wprost z nabrzmiewającego przez wieki antysemityzmu, prowadzi do rozszerzającej interpretacji odpowiedzialności za jego dokonanie i współudział w nim. Głównymi winnymi pozostają oczywiście naziści, ale próba dookreślenia, jak należy to pojęcie rozumieć w świetle zarysowanej wyżej koncepcji Holokaustu, natrafia na poważne trudności. Przedstawienie nazizmu jako naturalnej i uniwersalnej mutacji antysemityzmu, jego konieczny rezultat i ostateczny owoc, sprawia, że każda forma antysemityzmu (a już szczególnie występująca w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej) jawi się jako ściśle powiązana z ideologią nazistowską. Można – z pewną dozą umowności – stwierdzić, że względem wszelkich form antysemityzmu występuje swoiste „domniemanie związku z nazizmem”.

Zgodnie z zapisem dodanego w styczniu 2018 r. art. 55a IPNU zakazane było publiczne przypisywanie¹⁰ narodowi polskiemu odpowiedzialności i współodpowiedzialności za nazistowskie zbrodnie (które w treści przepisu zostały ściśle powiązane z działalnością III Rzeszy) – w świetle powyższej ana-

⁹ Zob. S. Korboński, *Polacy, Żydzi i Holocaust*, Warszawa 2011.

¹⁰ Przepis zawierał uściślenie „wbrew faktom”, ale nie uspokoiło ono krytyków, gdyż zakłada w tej sprawie przynajmniej częściowe „domknięcie dyskursu” tam, gdzie strona żydowska chciałaby, aby pozostał otwarty.

lize łatwo zauważyć napięcie pomiędzy rozumieniem nazizmu, jakie wyłania się z treści IPNU, a rozumieniem wynikającym z wizji Holokaustu podzielanej przez wiele, nie tylko żydowskich, środowisk. Decyzja polskiego ustawodawcy może się w tym świetle wydawać próbą „odcięcia” Polski i Polaków od zjawiska, jakim był nazizm, gdy tymczasem – choćby biorąc pod uwagę bezdyskusyjne istnienie w przedwojennej Polsce antysemityzmu – związki te mogą być w rzeczywistości złożone i wymagające badań i dyskusji; również dyskusji, w których pojawiać się będą kontrowersyjne (i zakazane z punktu widzenia IPNU w takim kształcie) tezy. Polska polityka historyczna (nie tylko ta prowadzona po wyborach 2015 r.) przyjmuje odmienne rozumienie nazizmu i nazistowskich zbrodni, podkreślając przede wszystkim ich niemiecki rodowód, ale także wskazując na te elementy doktryny nazistowskiej, które były w niej „nowatorskie”. Takie ujęcie pozwala oczywiście na dostrzeganie związków pomiędzy ideologią nazistowską a europejskim antysemityzmem, ale w głównej mierze wskazuje na wyjątkowość niemieckiego nazizmu i to właśnie w jego unikatowych elementach szuka zasadniczych źródeł Holokaustu, który w pierwszej kolejności jest zbrodnią zaplanowaną i zrealizowaną przez struktury państwowe nazistowskich Niemiec. W wersji „twardszej” takie rozumienie Holokaustu bardzo mocno skupia się na związkach ideologii nazistowskiej z pewnymi cechami kultury niemieckiej i filozofii politycznej charakterystycznej dla Niemiec, podkreślając, że nazizm *par excellence* był i może być ideologią wyłącznie niemiecką, w wersji „miękkiej” zaś wskazuje jedynie, iż planowa zagłada Żydów została pomyślana i zrealizowana w kręgach rządzących ówczesnie III Rzeszą funkcjonariuszy państwowych i wojskowych, w związku z czym niedopuszczalne jest rozszerzanie winy za nią na inne państwa, narody czy grupy społeczne (niezależnie od ich innych możliwych win czy zaniedbań). Co istotne, z perspektywy takiej interpretacji Holokaustu chęć obrony dobrego imienia własnego państwa i narodu przed wszelkimi próbami „przerzucenia” lub rozmywania winy za tę zbrodnię jest działaniem zrozumiałym, więcej, wpisującym się w obronę pamięci o Zagładzie, czci jej ofiar i przeciwdziałania wzrostowi popularności idei nazistowskich.

Dwie zarysowane powyżej filozofie postrzegania Holokaustu w kontekście historycznym, historiozoficznym i etycznym (czy też metaetycznym) – z których każda akcentuje wyjątkowość Holokaustu i konieczność ochrony wiedzy i pamięci o nim również za pomocą środków prawnych – prowadzą do odmiennych wniosków co do tego, czy należy obejmować „prawnym tabu” również kwestię winy za dokonanie Zagłady. Nie ignorując innych elementów sporu, który wybuchł na początku roku 2018 (można tu wymienić całościowy kontekst relacji polsko-izraelskich czy też szerzej – polsko-żydowskich, eskalacja sporu na użytek wewnętrznej polityki, pojawiające się przy okazji spory o kształt niemieckiej polityki historycznej itd.), wydaje się, że to właśnie różnice wynikające z odmiennego postrzegania przyczyn i roli Ho-

lokaustu stanowiły i stanowią „oś” autentycznej różnicy zdań pomiędzy stroną żydowską a stroną polską i tylko wyartykułowanie tej różnicy oraz próba jej świadomego przezwyciężenia mogą prowadzić do trwałych rezultatów i w efekcie otworzyć możliwość w pełni solidarnej troski o prawdę na temat Holokaustu.

§ 4. Rekonstrukcja argumentów normatywnych obu stron

Normatywną część niniejszego artykułu rozpocznę od analizy argumentów wspierających i atakujących obydwie w zarysie zrekonstruowane „filozofie” Holokaustu. Oczywiście ze względu na wagę i złożoność tematu, ograniczenia autora, jak również zakres niniejszego artykułu, nie będzie to próba całościowej oceny – postaram się jedynie wskazać zalety i trudności, jakie wiążą się z akceptacją tych filozofii w kontekście celów, jakimi są ochrona pamięci ofiar Holokaustu i minimalizacja ryzyka recydywy ideologii nazistowskiej.

I. Argumenty strony żydowskiej

Zgodnie z przyjętym uproszczeniem w opisywanym sporze strona żydowska w zdecydowanej mierze opierała się na wizji Holokaustu jako wydarzenia silnie zakorzonego w historii Europy (w tym Europy Środkowo-Wschodniej), gdzie ideologia nazistowska stanowi ponure zwieńczenie długiej historii europejskiego antysemityzmu. Wynika z tego, że o ile sama zbrodnia musi zostać do pewnego stopnia obłożona tabu, aby możliwa była adekwatna ochrona czci jej ofiar i aby jej wyjątkowy status nie uległ zatarciu, o tyle kwestia winy i odpowiedzialności za tę zbrodnię powinna być nieustannie podawana do dyskusji i nie można zgodzić się na żaden zamknięty raz na zawsze „katalog winnych”. Nazizm wyrósł na europejskiej, nie tylko niemieckiej, glebie, a machina zbrodni III Rzeszy znalazła w Europie wielu pomocników. Fakty na ten temat są ciągle odkrywane przez historyków i badaczy i jakakolwiek próba zamknięcia dyskusji co do odpowiedzialności i winy jest przedwczesna i niepożądana. Zasadniczą siłą takiego ujęcia jest świadomość, że Holokaust stanowi element historii Europy i świata, z którego grozą należy się mierzyć nie tylko jako z czymś, co już się zdarzyło, lecz także jako z czymś, co może wydarzyć się znów. Tylko nadając mu bardziej uniwersalne znaczenie i wskazując na złożone i wykraczające daleko poza decyzje bezpośrednich sprawców mechanizmy nietolerancji, indoktrynacji, poszukiwania kozła ofiarnego, konformizmu czy tchórzostwa, można ukazywać realność skali tej zbrodni i jednocześnie starać się wypracowywać mechanizmy, które pomogą unikać ponownej „aktywacji” zła. Można z powodzeniem bronić tezy, że przypisanie całej odpowiedzialności niemieckim nazistom stanowić może wygodny sposób, żeby przesunąć

Shoah do kategorii aberracyjnych zdarzeń z przeszłości, które nie mogą się już nigdy więcej powtórzyć¹¹.

Można sformułować też argument, zgodnie z którym w rozważaniach dotyczących odpowiedzialności – szczególnie moralnej – nie jest możliwe ograniczanie się do jedynie do przesłanek, które w warunkach hipotetycznego procesu karnego umożliwiałyby skazanie winnego. Oceniając wydarzenie historyczne i chcąc poznać jego przyczyny, konieczne jest rozpatrywanie kategorii odpowiedzialności w możliwie szeroki i wieloaspektowy sposób. Trudno wyobrazić sobie taką dyskusję „pod pręgierzem” prawa karnego. Dodatkowo, nawet biorąc pod uwagę fakt, iż Polacy byli pod okupacją niemiecką przede wszystkim ofiarami, nie można zapominać, że ich status wyraźnie różnił się od statusu Żydów. W każdej dyskusji należy brać pod uwagę złożone uwarunkowania konkretnej sytuacji, ale wyłączenie całej polskiej zbiorowości narodowej spod winy wydaje się arbitralne właśnie w kontekście tychże uwarunkowań. Przypisywanie Polakom pewnej dozy odpowiedzialności nie musi od razu zrównywać ich w winie z niemieckimi nazistami, ale właśnie tego rodzaju analizy – mimo że często fascynujące i potrzebne – mogą się okazać trudne do prowadzenia pod reżimem przepisów tego rodzaju, jak te postulowane w nowelizacji ze stycznia 2018 r. Ujmując rzecz inaczej, specyfika i ogrom zbrodni Holokaustu mogą domagać się rozpatrywania odpowiedzialności w sposób nie tylko szerszy niż poszukiwanie winnych, w sposób analogiczny do przypisywania winy karnej, lecz także nawet szerszy niż przypisywanie jedynie winy moralnej poszczególnym jednostkom¹². Podsumowując te argumenty, można powiedzieć, że klucz do właściwej – w tym ujęciu – narracji o Holokauście to z jednej strony stanowcza obrona samego faktu tej zbrodni oraz jej skali, przy jednoczesnym postulowaniu maksymalnej otwartości na badania i rozważania dotyczące jej kontekstu historycznego, przyczyn, związków z europejskim antysemityzmem oraz różnych rodzajów odpowiedzialności i współodpowiedzialności za nią.

II. Argumenty strony polskiej

Powyższe argumenty należy zestawić z argumentami przemawiającymi na rzecz postrzegania Holokaustu i nazizmu w sposób odpowiadający optyce strony polskiej. Co istotne, wydaje się, że poniższe argumenty mogą znaleźć

¹¹ Stanowi to istotny wątek dyskusji pomiędzy wyróżnionymi przez *A. Milchmana* i *A. Rosenberga* trzema typami stosunku do wyjątkowości Holokaustu: trywialistycznym, absolutystycznym i kontekstualistycznym, gdzie referowany argument ma charakter anty-trywialistyczny; zob. *A. Milchman, A. Rosenberg, Eksperymenty w myśleniu o Holokauście. Auschwitz. Nowoczesność i filozofia*, tłum. *L. Krowicki, J. Szacki*, Warszawa 2003.

¹² W niniejszym artykule rozmyślnie pomijam kontrowersje i problemy filozoficzne związane z przypisywaniem różnych form winy i odpowiedzialności całemu narodowi – niewątpliwie jest to temat niezwykle istotny i bardzo silnie związany z rozważanymi tu kwestiami, jednak ze względu na konieczność oszczędności wywodu nie poświęciłem mu miejsca.

zastosowanie również poza bezpośrednim kontekstem sporu o rolę Polski i Polaków w Holokauście.

Po pierwsze, uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że za elementy Holokaustu czyniące go zdarzeniem szczególnym (nawet na tle innych aktów ludobójstwa) odpowiada w stopniu wyłącznym powstała w Niemczech ideologia nazistowska i jej przedstawiciele. Zarówno koncepcja całkowitej (i zamierzonej globalnie) likwidacji fizycznej narodu czy grupy etnicznej, jak i wprowadzenie tej koncepcji w życie w sposób zaplanowany i metodyczny, przy użyciu państwowych zasobów i infrastruktury, wykracza dalece poza elementy, która można uznać za wspólne dla różnych typów europejskiego antysemityzmu, ale także ideologii, które w mniejszym lub większym stopniu się do niego odwoływały. Co więcej, niemiecki nazizm wyróżniał się silnym (i jawnym) komponentem rasistowskim, który stanowił „teoretyczny” grunt dla procesu dehumanizacji Żydów¹³. Bezsporne jest, że w przedwojennej Polsce antysemityzm był nie tylko obecny, lecz także znaczący. Istniały organizacje, dla których był on istotnym elementem tożsamości, więcej, na poziomie państwowym również zdarzały się decyzje polityczne i prawne o charakterze antysemickim. Rzecz w tym, że nie sposób odnaleźć wśród postulatów głoszonych przez polskich antysemitów twierdzeń analogicznych do tych elementów nazizmu, które w pierwszej kolejności przedstawiane są jako źródło decyzji o przeprowadzeniu zagłady Żydów. Twierdzenie takie nie ma (a na pewno nie powinno mieć) na celu „wybielania” obecnego w Polsce antysemityzmu czy pomniejszania jego znaczenia, lecz jedynie wskazanie silnej zależności pomiędzy tymi elementami Holokaustu, które czynią z niego zjawisko wyjątkowe, a tymi elementami niemieckiego nazizmu, które wyróżniają go na tle istniejących równolegle ideologii, idei, resentymentów czy obecnych wśród społeczeństw europejskich uprzedzeń. Można streścić je za pomocą stwierdzenia: Jeżeli istotnie Holokaust jest zbrodnią o wyjątkowym charakterze, to analizując odpowiedzialność za jego dokonanie, nie należy stosować metody rozszerzającej, gdyż o jego specyfice zadecydowały decyzje ludzi motywowanych konkretną ideologią i – co równie istotne – działających w ramach wyznaczonych przez państwo: III Rzeszę Niemiecką. Jeżeli zbyt zawężające przypisywanie odpowiedzialności za Holokaust jedynie wąskiej grupie nazistowskich funkcjonariuszy może prowadzić do pozbawienia tej zbrodni jakiegokolwiek kontekstu historycznego i społecznego, to „rozdzielanie” odpowiedzialności za decyzję oraz realizację planu, jakim było „ostateczne rozwiązanie”, może skutkować: a) pomniejszeniem winy niemieckich nazistów, b) przypisaniem niewspółmiernej odpowiedzialności jednostkom (i społecznościom), których działania czy zaniechania względem Żydów przed i w trakcie II wojny światowej można i należy oceniać negatyw-

¹³ Zob. R. Weikart, *Hitler's ethic: the Nazi pursuit of evolutionary Progress*, Palgrave-Macmillan 2009; E. Ebreinreich, *The Nazi Ancestral Proof: Genealogy, Racial Science, and the Final Solution*, Bloomington 2009.

nie, ale nie powinno się – mając na uwadze motywy i okoliczności – obciążać ich winą za Holokaust z całą jego specyfiką, oraz c) banalizacją niemieckiego nazizmu poprzez wytworzenie wrażenia, że każda ideologia czy ruch, w którym pojawiały się na przestrzeni dziejów wątki antysemityczne, można i należy z nim utożsamiać – w efekcie może powstać wrażenie, że w ideologii nazistowskiej jako takiej nie było zasadniczo niczego szczególnie zasługującego na wskazanie i potępienie (parafrazując: Jeżeli niemal w każdym kraju w latach 30. XX w. istniały ruchy nazistowskie, a politykę wielu państw można uznać za *de facto* nazistowską, to obrona któregośkolwiek z nich będzie obroną nazizmu – nawet gdy będzie to obrona racjonalna i skuteczna).

Drugi argument, jaki należy w tym kontekście zreferować, dotyczy specyfiki sytuacji Polski i Polaków w trakcie II wojny światowej. Był on w dyskusjach toczonych wokół poprawek do IPNU przytaczany wielokrotnie, więc nie ma potrzeby poświęcać mu szczególnie dużo miejsca. W przeciwieństwie do państw, w których zaistniały kolaboracyjne rządy współpracujące z Niemcami, Polska znalazła się pod niemiecką okupacją, która całkowicie wyeliminowała Polaków z jakichkolwiek struktur decyzyjnych¹⁴. Niezależnie od jednostkowych (mniej lub bardziej licznych) aktów współpracy czy też szmalcownictwa proces prześladowania, a potem zagłady Żydów był na ziemiach polskich organizowany, przeprowadzany i nadzorowany przez Niemców. Co więcej, struktury Polskiego Państwa Podziemnego karały szmalcownictwo¹⁵, okupant zaś wprowadził dla Polaków karę śmierci (połączoną z odpowiedzialnością zbiorową) za jakiegokolwiek próby pomocy Żydom, szczególnie za ich ukrywanie¹⁶. Wszelkie próby mówienia o winach Polaków w stosunku do Żydów podczas II wojny światową muszą – jeśli mają być rzetelne i sprawiedliwe – brać pod uwagę powyższy kontekst. Niezależnie od indywidualnych czy nawet zbiorowych zbrodni Polacy nie brali udziału w Holokauście rozumianym jako zaplanowane i przygotowane zbrodnicze przedsięwzięcie. Było ono realizowane wyłącznie przy użyciu organizacyjnych zasobów Niemiec i – częściowo – logistycznym wsparciu rządów kolaboracyjnych innych państw oraz oddziałów złożonych z przedstawicieli innych narodów, ale podlegających niemieckiemu dowództwu. Nie bez znaczenia jest również duża skala indywidualnej i zorganizowanej pomocy, jaką Polacy i polskie organizacje podziemne niosły Żydom. Zrównanie towarzyszących Zagładzie zbrodni z Holokaustem jako takim uderza w jego wyjątkowość, używanie zaś narracji, zgodnie z którymi

¹⁴ Tzw. policja granatowa była całkowicie podporządkowana niemieckiemu dowództwu, zob. A. Hempel, *Policja granatowa w okupacyjnym systemie administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa: 1939–1945*, Warszawa 1987.

¹⁵ Zob. D. Libionka, ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich, w: Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały (red. A. Żbikowski), Warszawa 2006, s. 122.

¹⁶ Zob. Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie (red. D. Libionka), Warszawa 2004, s. 320.

Polacy w jakikolwiek świadomy sposób byli częścią niemieckiego planu zagłady Żydów, jest – w świetle dobrze zbadanych faktów – rażącym nadużyciem. Można również sformułować argument, czy też raczej metaargument, odnoszący się do samej koncepcji konieczności tabuizowania pewnych elementów historii. Zgodnie z nim, aby używanie środków prawnych, w tym prawno-karnych do eliminowania z dyskursu wypowiedzi uderzających w uznawany za wartość konsensus co do pewnych zdarzeń i ich przebiegu było uzasadnione i skuteczne, to takie wydarzenia muszą być możliwe dobrze określone i zdefiniowane. W przypadku gdy ochronie podlega pamięć ofiar Holokaustu i skala oraz wyjątkowy charakter samej zbrodni, również kwestia odpowiedzialności za nią powinna – zgodnie z tym argumentem – być względnie jasno dookreślona. W innym wypadku może się pojawić problematyczna dysproporcja w dyskursie, która w znaczący sposób utrudnia obronę jednostek czy grup przed zarzutami uczestnictwa w zbrodni bez jednoczesnego ryzyka naruszenia któregoś z prawnych tabu, którymi jest ona obwarowana. Można argumentować, że włączenie w sferę specjalnej ochrony prawnej pamięci o Holokaucie faktu, iż został on wymyślony, zaplanowany i zrealizowany przez niemieckich nazistów, nie grozi zamknięciem dyskusji o historycznych i społecznych źródłach nazistowskiego antysemityzmu, a za to pozwoli na uniknięcie manipulacji i niedopowiedzeń.

Rafał Guzík określa nawet manipulacje przypisywaniem odpowiedzialności za zagładę Żydów „miękkim kłamstwem oświęcimskim”, co wyraźnie wskazuje, że z polskiej perspektywy tego rodzaju działania należą do niecałkowicie odmiennej kategorii niż negowanie istnienia Holokaustu¹⁷.

Zbrodnia tak wyjątkowa wymaga ostrożności i precyzji również, a może szczególnie, w kwestii odpowiedzialności za nią, gdyż jej brak może łatwo doprowadzić do utrwalania się fałszywych kodów pamięci ze wszystkimi tego negatywnymi skutkami¹⁸.

§ 5. Podsumowanie

Powyższa analiza miała przede wszystkim na celu wykazanie, że u podstawy polsko-izraelskiego sporu z początku 2018 r. leży istotna różnica w postrzeganiu Holokaustu, za którą idzie odmienna wizja zakresu ochrony prawnej pamięci o nim. Należy przypomnieć, że zarówno strona żydowska, jak i strona polska co do zasady stoją na stanowisku, że ochrona pamięci o Holokaucie

¹⁷ *R. Guzík*, Penalizacja tzw. miękkiego kłamstwa oświęcimskiego w kontekście ostatnich nowelizacji IPNU – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (wprowadzonych ustawami z 26.1.2018 r. oraz 27.6.2018 r.) – ocena jurydyczna, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), § 1.

¹⁸ *Zob. J. Lubecka*, Polityczne i społeczne skutki używania wadliwych kodów pamięci. Próba syntezy w kontekście polsko-niemieckiej narracji historycznej, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), *passim*.

jest na tyle istotna, że powinna być w określonych przypadkach stawiana powyżej wartości, jaką jest wolność słowa i wypowiedzi, jak również, że jednym z narzędzi takiej ochrony mogą być przepisy o charakterze prawnokarnym. Różnica tkwi, moim zdaniem, w odmiennym stosunku do dyskusji na temat sprawstwa *Shoah* i jest rezultatem odmiennego postrzegania Zagłady w kontekście historycznym i społecznym – zostało to opisane powyżej. Nie sposób podjąć się próby sformułowania całościowej oceny normatywnej obu tych stanowisk. Wydaje się, że nie jest możliwe choćby nawet wskazanie wszystkich istotnych kryteriów oceny, jakie należałoby wziąć pod uwagę przy próbie rzetelnego i starannego rozważania sprawy w jej pełnej złożoności. Niniejsze podsumowanie ograniczy się do próby oceny aspektu praktycznego, jakim jest skuteczność i trwałość ochrony pamięci o Holokauście i jego ofiarach. Należy pamiętać, że rozwiązania prawne są tu jedynie instrumentem mającym przynieść pewne trwałe skutki społeczne – niniejszy tekst nie zajmuje się skutecznością prawa karnego jako narzędzia kreowania polityki historycznej¹⁹, lecz należy pamiętać, że określone przepisy stanowią wyraz pewnej całościowej i promowanej przez dane państwo filozofii rozumienia Holokaustu.

Stawiam tezę, że największym ryzykiem, jakie wiąże się z przyjęciem optyki reprezentowanej w głównej mierze przez stronę żydowską, jest możliwość zajęcia procesu mitologizacji Holokaustu idącej tak daleko, że stanie się on raczej coraz dowolniej stosowanym symbolem, nie zaś tym, czym był w istocie – zdarzeniem historycznym. Może się to wydać paradoksalne, gdyż przeciwnicy „zamrażania” dyskusji o winie za Zagładę odwołują się przede wszystkim do możliwie najszerszego kontekstu historycznego i społecznego, wskazując na rozsiane w wielu miejscach źródła niebezpiecznych idei czy istnienie emocji społecznych, które później mogły być bazą dla rozwoju ideologii nazistowskiej. Rzecz w tym, że uczynienie z Holokaustu wielkiej zbiorowej winy większości Europejczyków może prowadzić, ponad 75 lat od wdrożenia w życie planu Zagłady, do rozmycia konkretnego charakteru samej zbrodni, jak i przede wszystkim winy za nią. Przekonanie o winie wszystkich bardzo łatwo zamienia się w przekonaniu o braku jakiegokolwiek winy. W takim ujęciu nazizm staje się czymś w rodzaju uniwersalnego emblematu zła, a wreszcie przydatnym epitetem politycznym, którego można użyć wobec tak szerokiego kręgu ludzi, że stopniowo zaczyna tracić kontekst i przestaje się wprost kojarzyć z potwornymi zbrodniami z okresu 1933–1945. Niezależnie od tego, jak skutecznie będzie chroniona przez prawo pamięć o skali zbrodni i jej ofiarach, to brak jednoznacznego uzupełnienia tej chronionej narracji o jej sprawców będzie osłabiał wrażenie realności tej zbrodni i jej historyczności.

Również model ochrony pamięci o Holokauście postulowany przez stronę polską wiąże się z pewnymi problemami. Zasadniczy dotyczy wielokrotnie

¹⁹ Zob. *M. Suchan*, Narzędzia prawne jako element strategii w prowadzeniu polityki historycznej, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), § 3.

wyrażanego przez stronę żydowską niepokoju o to, czy próba jasnego dookreślenia winnych Holocaustu poprzez zakaz mówienia o udziale czy współudziale w nim Polaków²⁰, nie doprowadzi do niemożności prowadzenia rzetelnych badań na temat postaw ludności polskiej wobec Żydów w okresie II wojny światowej. Jak się wydaje, ryzyko takie może wynikać przede wszystkim z nakładania się na siebie języka charakterystycznego dla dyskursu historycznego i języka typowego dla dyskursu prawnego – a konkretnie prawnokarnego. Nieostre pojęcia takie jak „naród” czy „współudział” byłyby w toku potencjalnych spraw sądowych doprecyzowane przy użyciu narzędzi typowych dla dyskursu innego niż ten, w którym się początkowo pojawiły. Przekonanie, że mogłoby to negatywnie wpłynąć na swobodę dyskusji historycznej, nie wydaje się bezzasadne. Również charakter samego pojęcia odpowiedzialności – niezwykle istotnego w każdej debacie tego rodzaju – skłania do pewnej ostrożności w domykaniu katalogu sprawców, jak i tych, którzy sprawcami na pewno nie są, za pomocą przepisów prawa. Teza, iż przedwojenny polski antysemityzm mógł mieć bezpośredni wpływ na liczbę przypadków współpracy konkretnych Polaków z niemieckim okupantem w procesie poszukiwania ukrywających się Żydów, jest niewątpliwie tezą kontrowersyjną i wymagającą szczegółowych badań, ale z jednej strony wydaje się ona warta rozpoznania, a z drugiej można mieć wątpliwości, czy w przypadku obowiązywania dodanego w styczniu 2018 r. art. 55 ust. 1 IPNU nie byłaby ona tezą, której wygłoszenie mogłoby się wiązać z konsekwencjami o charakterze prawnokarnym. Nie da się w prosty sposób wykluczyć z dyskursu historycznego, ale i etycznego, określeń takich jak „odpowiedzialność moralna” czy nawet „odpowiedzialność historyczna”, a przecież ich wieloaspektowość każe powątpiewać, czy skuteczna i adekwatna regulacja wolności wypowiedzi w tym zakresie tak, by istotnie służyła celom ochrony pamięci, jest w ogóle możliwa.

Najistotniejszy wniosek płynący z powyższych rozważań dotyczy zatem realności samego sporu, który jak widać nie był jedynie „dyplomatycznym wypadkiem przy pracy” czy też „zwyczajnym nieporozumieniem”. Dopiero mając świadomość istnienia odmiennych modeli ochrony pamięci o Holocaustie, a co za tym idzie – źródeł, z jakich te różnice wypływają, możliwa jest próba znalezienia kompromisu innego niż jedynie taktyczny. Kompromis taki musi uwzględniać wrażliwość każdej ze stron, gdyż oba sposoby rozumienia Holocaustu i odpowiedzialności za niego zawierają istotne i dobrze uargumentowane elementy. Wszystko wskazuje na to, że dopiero na kanwie kompromisu filozoficznego można zbudować kompromis polityczno-historyczny – ten zaś może stanowić fundament dla konkretnych zapisów prawnych. Odwrotna kolejność działania, mimo najlepszych intencji, jest narażona na zbyt wielkie ryzyko wywołania konfuzji.

²⁰ I nie tylko Polaków, można sobie wyobrazić, że analogiczne zapisy przyjmuje wiele państw.

W swoim tekście *Michał Rzeczycki* i *Konstanty Pilawa* zwracają uwagę, że polityka historyczna powinna być prowadzona dyskretnie, gdyż w przeciwnym wypadku łatwo może zostać uznana za formę manipulowania historią przez władze państwowe²¹ – nie sposób robić tego bez świadomości filozoficznych i etycznych uwikłań problematyki historycznej.

²¹ *K. Pilawa, M. Rzeczycki, Czy polityka historyczna powinna być elementem narodowej strategii?*, w: *Prawda historyczna* (red. *A. Radwan, M. Berent*), § 1.

[Przejdź do księgarni →](#)



ksiegarnia.beck.pl